

O TAJNYCH KONCERTACH - mówi MARIA WIERCIAŃSKA

Z ramienia Komórki Kultury Delegatury Rządu w Warszawie Zofia Małynicz na przełomie lat 1940—1941 organizuje śledem audycji poetyckich dla szkół i podziemnych organizacji wojskowych z udziałem Stefana Jaracza i Edmunda Wiercińskiego.

Od roku 1941 tworzy się stała instytucja konspiracyjna audycji poetyckich powstała w porozumieniu z tajnymi władzami szkolnymi, później z Komórką Teatralną Walki Cywilnej. Zastęp jej działania obejmował: okres do wybuchu powstania, były to audycje dla młodzieży szkolnej, nauczycieli, organizacji konspiracyjnych i dla publiczności. (Wg Bohdana Korzenińskiego „O wolność dla pioruna... w teatrze” PIW 1973 r.).

„Od 1941 roku akcje tę rozwinęła Maria Wiercińska i nadała jej rangę całościowej manifestacji artystycznej podziemna w Warszawie przerastająca inne długotrwałością, systematycznością i znaczeniem” (Stanisław Marczak-Oborski, Teatr czasu wojny PIW, 1967 r. str. 174).

DO pracy nad organizacją koncertów skłonił mnie mój mąż reżyser Edmund Wierciński oraz Bohdan Korzeniowski, którzy działali z ramienia Delegatury Rządu wiedząc, że moją specjalnością była praca nad wierszem — mówi Maria Wiercińska.

W okresie okupacji, od września 1940 roku wykładałam w dokształcającej Szkole Rzemieślniczej dla Metalowców język polski i bezpieczeństwo pracy oraz prowadziłam wykłady w Szkole Baletowej. Były to oczywiście moje zajęcia oficjalne (konieczność posiadaniaKennkarty) bo poza nimi, obok organizowania koncertów zajmowałam się także wykładami w podziemnym Państwowym Instytucie Sztuki. Wielu studentów z PIST-tu brało udział w konspiracyjnych koncertach obok znanych i wytrawnych aktorów. Byli to m. in. Andrzej Lapicki i młodzieńca Zofia Mrozowska.

Koncerty organizowane w szkołach i prywatnych mieszkaniach odbywały się często i liczba uczestniczących w nich słuchaczy wynosiła zależnie od miejsca, od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. W sumie objęły one ponad 7.000 słuchaczy.

Organizacja imprez odbywała się w ścisłej konspiracji m. in. przez zaszyfrowane rozmowy telefoniczne — atmosferę tę opisał w swych wspomnieniach na łamach „Życia Warszawy” w 1956 r. Jerzy Kierst.

Dla bezpieczeństwa nosiliśmy ze sobą komplet gier towarzyskich. W mojej teczce obok tekstów notabene antydatowanych (np. zamiast daty 1942, data 1932) — znajdowały się propagandowe popularne broszurki wydawane przez okupanta. Dzięki, szczególnie łaskawym zarządzeniom losu nasza działalność nie została nigdy odkryta przez władze niemieckie. Pamiętam jeden z koncertów na Karowej, gdzie przez otwarte okna sypały się komentarze małych chłopców bawiących się na ulicy, ale dzięki muzyki i słowa polskiej poezji nie dotarły szczęśliwym trafem do uszu niemieckich.

Tytuły niektórych audycji to: „Poezja i wojna”, „Warszawa”, „Oblicze człowieka”. Prelegentami byli m. in. Ryszard Matuszewski, Jerzy Kreczmar, i Jerzy Zawieyski.

W koncertach brali udział: Elżbieta Barszczewska, Zofia Małynicz, Marian Wyrzykowski, Leszek Stępowski, Karol Adwentowicz, Jan Kreczmar, wspomniany już wyżej studenci PIST-u

Mrozowska, Lapicki. Muzycy i śpiewacy Janina Ochlewska, Zofia Massalska, Aleksander Michałowski i Bronisław Rutkowski.

Wymieniłam tu tylko niektóre nazwiska, ale przecież lista artystów biorących udział w organizowaniu kulturalnego życia podziemnej Warszawy jest znacznie dłuższa.

Program podziemnych koncertów oparty był przede wszystkim na tradycji polskiej kultury. Chodziło przecież o umocnienie świadomości, że ta tradycja nawet w tak ciemnych dniach okupacji jest ciągle żywa — co więcej, że jest bardziej potrzebna niż w latach pokoju. Recytowane utwory Wielkich Romantyków: Norwida,łowackiego, Mickiewicza a także wiersze poetów współczesnych: Józefa Czechowicza, Jana Lechońcia, Jarosława Iwaszkiewicza.

Aktorzy, którzy brali udział w imprezach, podchodzili do swej pracy z wielkim zapętem i dużym poczuciem odpowiedzialności. Pamiętam, jak Marian Wyrzykowski — mimo choroby przywędrował z Powsina na piechotę aż na Koło, gdzie był jednym z wykonawców audycji o Warszawie. Koncert odbył się punktualnie.

Na koncertach, tak odbiorcy jak wykonawcy czuli, że są jakby żołnierzami, którzy walczą o to, by nie zaginęły najwyższe wartości duchowe. Ta potrzeba budziła w nas aktorach i organizatorach stan psychiczny daleki od zniechęcenia czy rozpacz, wzmagala aktywność, chęć działania i jego intensywność. Nasze słowno-muzyczne audycje były w działalności podziemnego teatru jedyne małym wycinkiem — funkcjonowała przecież Tajna Rada Teatralna, odbywały się tajne spektakle teatralne, szkolono aktorów na PIST.

Po wojnie, korzystając z doświadczeń mojej „wojennej” pracy zajmowałam się przez pewien czas kierownictwem estrady poetyckiej w Łodzi. Pracowałam jako reżyser w Teatrze Polskim (m. in. „Nora” Ibsena, „Trąd w Pałacu Sprawiedliwości”, „Dom Bernardy Alba”). Reżyserowałam też w Krakowie, Gorzowie, w Toruniu, Wrocławiu i Kaliszu. Innym nurtem mojej pracy była działalność pedagogiczna — w P.W.S.T. w Warszawie.

Wydawało mi się, że nie będę nigdy wrócić do tych odległych już przecież spraw, ale nasza rozmowa uświadomiła mi, że są to sprawy odległe a jeszcze żywe.

Notowała

KATARZYNA KOZŁOWSKA